

Czary i stosy w Polsce

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

"...Oskarżonego wprowadza się do izby tortur,
gdzie najprzewielebniejszy biskup i
czcigodny ojciec inkwizytor jeszcze raz go zapytują.
Jeśli się nie przyzna, rozbiera się go i rozpoczyna tortury".

Tomasz Menghini

"Praktyka urzędu Świętej Inkwizycji, czyli Święty Arsenał"
dzieło dedykowane papieżowi Innocentemu XII, byłemu inkwizytorowi
i nuncjuszowi w Polsce, (cyt. za: Jean-Pierre Dedieu „Inkwizycja”; Strony: 165) .

Wiele razy już stwierdzano, że Polska ustrzegła się szaleństwa polowań na czarownice, i biorąc pod uwagę to, co działo się w Europie Zachodniej — na pewno nasz kraj wyróżniał się pozytywnie. Ani procesów nie było tu dużo, ani inkwizycja w Polsce (faktycznie zniesiona w 1572 r.) i jej ramię, czyli dominikanie (sprowadzeni do Polski przez biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża w roku 1222), nie wykazywała się takim „zębem” jak w innych krajach.

Ale są opinie badaczy europejskich stwierdzających co następuje: *"Najostrzejszy przebieg miały polowania na czarownice odbywające się na terenach Niemiec, Szwajcarii, Francji, **Polski** i Szkocji (...)"* (cytat z H. Ellerbe, op. cit., powołującej się na: Levack, „The Witch-Hunt in Early Modern Europe”, s. 105).

Przy niepewnych i dość ostrożnych obliczeniach określa się liczbę ofiar na terenach Rzeczypospolitej na kilka tysięcy ! Podstawowe opracowanie tej materii należy do Bohdana Baranowskiego (*Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, 1952). Autor oszacował liczbę ofiar polowania na czarownic w Polsce na **ok. 10 tysięcy**. W *FiM* ukazał się artykuł sugerujący, że spalonych w Polsce czarownic mogło być nawet 30 tysięcy, niektórzy szacują ich liczbę jeszcze wyżej. Sądzimy jednak, że te przypuszczenia dokonane zostały na wyrost. W artykule z *Focusa* nr 2/2001 autorka, piszącą dość prokościelnie poprzez minimalizowanie znaczenia tych zbrodni, oszacowała jednak liczbę ofiar w Polsce na **15 tysięcy**

Prześledźmy ślady nietolerancji, a nawet zbrodni, tylko na podstawie źródeł dotyczących jednej diecezji — kaliskiej i tylko na przestrzeni 80 lat. Właśnie w aktach miejskich może znajdować się jeszcze wiele tajemnic i nieznanymi szerzej faktów oraz nazwisk ofiar.

I

tak:

1542 r. — ekscesy antyżydowskie w Kaliszu, profanacja synagogi i pism Tory,
1561 r. — król Zygmunt August nakazał władzom miejskim oddawać pod sąd kościelny wszystkich innowierców,
1574 r. — biskup Stanisław Karnkowski sprowadza jezuitów do Kalisza i Poznania w celu walki z innowiercami w Wielkopolsce,
1580 r. — pierwsze w Kaliszu procesy o czary (Barbara z Radomia skazana na spalenie),
1584 r. — pewną kobietę oskarżono o czary i wygnano z miasta,
1587 r. — procesy o czary (brak szczegółów),
1616 r. — spalenie znachorki Reginy ze Stawiszyna,
1620 r. — szantaż wobec pewnego mieszczanina, że jeśli w ciągu 2 tygodni nie przejdzie z protestantyzmu na katolicyzm zostanie wygnany z miasta.

Kalisz, jak wiele miast miał też własnego „twórcę” antysemitycznych pisemek - był nim Sebastian Sleszkowski, wspomniany przez nas nadworny lekarz Zygmunta III, zabraniający leczyć się u żydowskich lekarzy. (Dane opr. na podstawie stron internetowych miasta Kalisza).

Wiele podobnych zapisów można odnaleźć w aktach innych miast. Na przykład Opalenica: 1652 r. opalenicki sąd miejski uznał Maruszę Staszkową z Jastrzębnik za czarownicę i skazał na spalenie na stosie;
1660 r. to kolejne procesy czarownic; spalone na stosie zostają: Ewa Kałuszyna, Dorota Mielkowa, Jadwiga Rybaczka, Katarzyna Moskwina, Agnieszka Odrobina.

Eskalacja polskich procesów o czary przypada na XVII w., wiek kontrreformacji.

W samej Wielkopolsce i w okolicach stosy płonęły w Rydzynie, Tomyślu, Bedlewie, Opalenicy, Srocku, Trzemesznie, Witkowie, Wągrowcu, Poznaniu, Zbąszyniu. W aktach miejskich tego ostatniego miasta zachował się np. taki opis relacjonujący przebieg procesu o czary: w 1681 roku odbyło się w tu posiedzenie sądu, w trakcie którego kilkunastu osobom,

miedzy innymi Krystynie Flanderce ze Starej Kramnicy i Jadwidze Ciemnej z Pierszyna zarzucano udział w sabacie czarownic na Łysej Górze, jak również to "że przyczynili narodowi wiele szkód w bydłach i koniach oraz za pomocą czarów swoich robili żywe koniki polne z koniczyny" (sic! Tak jest w aktach). Jak uwierzyć w to, że wierzono w to ?!

[Dane te dotyczące wyłącznie Wielkopolski podaje R. Borowczak w Głosie Wielkopolskim z 18 kwietnia 1997 r.] Ucieleśnienie polskiego katolicyzmu ksiądz Chmielowski z całą powagą pisze, że: "czarownice wyrzekają się wiary, Chrystusa Pana (...), czarta za pana obierając". Powszechnie wierzono w sabaty czarownic, i jeszcze dziś każdy wie co to takiego Łysa Góra.

Wyżej mowa była o szkodach w koniach i bydłach — bo też czarownice spełniały (jak zresztą i inne prześladowane mniejszości, np. Żydzi) rolę „kozła ofiarnego” albo w mniej dramatycznej formie „tematu zastępczego”. Zginęły konie — ktoś musi być winny. Gniew ludzi spowodowany jakimiś traumatycznymi wydarzeniami kumulowano i obracano na wybrane ofiary. Takie, które były w zasięgu ręki, bezbronne, idealne jako obiekt służący do wyładowania gniewu, frustracji, wątpliwości. Inaczej może trzeba by ludowi tłumaczyć dlaczego dobry Bóg dopuszcza do takich wydarzeń i dlaczego kapłani, choć tak bliscy sfery boskiej, są bezradni wraz ze swym splendorem, bogactwem i nadzwyczajnymi rzekomo prerogatywami... Kropidła nie pomagały jakoś wobec choroby bydła. Nic zatem dziwnego, że właśnie w ciężkich czasach we Lwowie, gdy w roku 1651 wybuchła epidemia, rozpętały się procesy i zapłonęły stosy.

Swoistą zemstę na Kościele, choć może wcale nieświadomie wywarły kobiety oskarżone o czary podczas procesu w Nysie na Śląsku (nie należącym wtedy do Polski), gdzie podczas tortur piętnastu „czarownic” padło pewne zeznanie, które dodaje sytuacji swoistej tragicznej pikanterii — kobiety wskazały bowiem na ...biskupa jako najpotężniejszego czarownika !

Lud, choć to jego sfery dotykał najczęściej koszmar stosu, trzymany w ciemnocie i podżegany przez księży kazania, a także głodny rozrywki, jaką było oglądanie kaźni, wprost nie zniósł sytuacji, gdy sąd uniewinnił oskarżonych o czary. W takich sytuacjach nieraz dochodziło do linczów. Na takim właśnie tle doszło w Gnieźnie do zamieszek w roku 1690.

Nasilenie procesów nastąpiło, gdy w kraju w roku 1614 ukazało się tłumaczenie słynnego dzieła „Młot na czarownice”, dokonane przez Stanisława Ząbkowica z Krakowa. Tłumaczenie to było szeroko znane, a księży chętnie się nim posługiwali w kazaniach. Nie brak było i dzieł oryginalnych, nie przekładów. W roku 1595 wyszła w Krakowie książka: „Pogrom, czarnoksiężskie błędy, latawców zdrady i alchemiczne fałszy, jak rozprasza Stanisław z Gór Poklatecki”. Innym dziełem była np. „Czarownica powołana, albo krótka nauka i przestroga ze strony czarownic” ogłoszone w Poznaniu 1639 roku.

Forma dochodzenia sądowego o czary przysłała do Polski z Niemiec. Świadczy o tym tożsamość procedury sądowej opartej na prawie magdeburskim, a w szczególności na tzw. *Zwierciadle saskim*. Postępowanie z posądzoną o czary mogło wyglądać tak: rzekoma czarownica sadzana była na specjalnej tzw. ławie tortur, aby nie dotykała podłogi lub ziemi stopami. Do tortur oskarżona lub oskarżony byli przez kata rozbierani prawie do naga, "wszakże wstyd przyrodzony mając nakryty" (ach, ta delikatność obyczajów !). Wierzono, że diabeł może zagnieździć się we włosach posądzonej o czary, więc golono je i to bez użycia mydła, aby przydać rzekomej czarownicy więcej cierpień. Wreszcie następował etap właściwy, ale nie można o tym pisać bez wzdragania się, zatem poniechamy opisu — chyba wszyscy wiedzą jak wyglądały inkwizycyjne tortury. Należy też dodać, że narzędzia tortur nosiły nieraz bogobojne napisy, i nie omieszkało często polewać je święconą wodą. To się nazywa moralność !

Sprawami o czary jako problemem karnym zajął się sejm Rzeczypospolitej w 1543 roku, oddając te sprawy pod jurysdykcję duchowieństwa. Ale w razie czyjejkolwiek szkody wynikającej z czarów, sądy świeckie miały prawo mieszania się do rozpoznawania przestępstwa. Skutkiem tego sprawy o czary przeszły praktycznie do sądów świeckich miejskich. Statut litewski oddawał je pod jurysdykcję starostów. To prawo obowiązywało aż do konstytucji sejmowej z roku 1776.

W Polsce o czary oskarżano prawie wyłącznie kobiety chłopskiego i mieszczańskiego pochodzenia, często znachorki i zielarki, na szlachcianki nie śmiano nastawać. Po wojnie trzydziestoletniej i w klimacie kontrreformacji także u nas nastąpiło nasilenie prześladowań heretyków i rzekomych czarownic.

Jeden z ostatnich procesów o czary odbywał się w 1775 r. (w Doruchowie k. Wielunia). Tam kilkanaście kobiet poddano próbom wody, a potem umieszczono w beczkach mających specjalne otwory na głowę. Oczywiście okrucieństwo okraszono religijnymi hasłami — na beczkach kryjących storturowane ciała tych kobiet umieszczano bogobojne napisy. W końcu

kobiety spalono. A jeśli któraś z nich miała córkę, nie omieszkała na wszelki wypadek jej wychłostać. Sprawa w Doruchowie poruszyła opinię szlachecką, sejm podjął stosowne uchwały, ale jeszcze i to nie zakończyło definitywnie procesów o czary, które odbyły się jeszcze w Zagościu i Żywcu.

Ciekawostki

SABAT CZAROWNIC W SŁUPSKU Sabatem czarownic uczczono w niedzielę 300. rocznicę spalenia na stosie najśłynniejszej słupskiej czarownicy Triny Papisten. W niedzielne południe na słupskim Starym Rynku zebrało się kilkanaście wiedźm, czarownic oraz czarnoksiężników. Na rynek przybyło także kilkuset słupszczan, którzy — jak twierdzą - czują w sobie magiczną moc. Każda czarownica wpisała się na sabatową listę. „Chyba każdy czuje w sobie coś niezwykłego, tutaj można śmiało to zaprezentować. Ja wcieliłam się w postać czarownicy Beatrycze i czuje się w tej roli super” — powiedziała 19-letnia Anita. Chwilę później orszak wiedźm i czarownic wyruszył ze Starego Rynku w kierunku pobliskiej Baszty Czarownic oraz Zamku Książąt Pomorskich, gdzie odbywał się Jarmark Gryfitów. Tam czarownice odtńczyły demoniczny taniec oraz demonstrowały magiczne techniki m.in. wróżenie z kart, rozdawały amulety, eliksiry oraz jabłka mądrości. Punktem kulminacyjnym sabatu było spalenie miotły. „To symbol złej magii, dlatego ją palimy” - twierdzili organizatorzy. Impreza poświęcona była pamięci Trina Papisten, czyli Katarzyny Zimmermann. Według legendy, Trina Papisten przybyła w okolice Słupska wraz z pierwszym mężem kowalem Martinem Nipkowem, który zaraz po przyjeździe zmarł. Bardzo szybko ponownie wyszła za mąż za rzeźnika Andreasa Zimmermanna. Pomagała mężowi w prowadzeniu interesów i dzięki niej firma stała się jedną z najprężniejszych w Słupsku. Podobno inni słupscy sklepikarze czując zagrożenie ze strony obrotnej Katarzyny posadzili ją o czary. Katarzynę oskarżono o konszachty z szatanem. 30 sierpnia 1701 roku Katarzyna Zimmermann spłonęła na stosie. [PAP, 13.08.01]

Patrz też:

- W Internecie można znaleźć pracę Małgorzaty Pilaszek (Uniwersytet Warszawski) podważającą metody badawcze Baranowskiego. Pilaszek sugeruje, że spalonych czarownic było mniej niż 5 tysięcy. Czytając ową rozprawę ma się jednak wrażenie, że autorka postawiła sobie za cel zdeprecjonowanie tego zjawiska do minimum.
- [Liczenie wiedźm](#) - Janusz Tazbir, *Polityka*, nr 37/2001
- "Żyd jako czarownica i czarownica jako Żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań", Joanna Tokarska-Bakir, *Res Publica Nowa*, nr 8 (sierpień) 2001, s. 3

Zobacz także te strony:

[Polowanie na czarownice](#)

[Czarownica - czy naprawdę zła?](#)

[Akcesoria czarownic](#)

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,87>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl